Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Cena 20 groszy.

Nr. 32—38. KRAKÓW, DNIA 18 WRZEŚNIA 1927. Rok 1-szy



STOJAŁOWCZYK



KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ś. p. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO.

PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE

ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53-ci

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. — Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. = Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. = Konto P. K. O. Nr. 406.830.

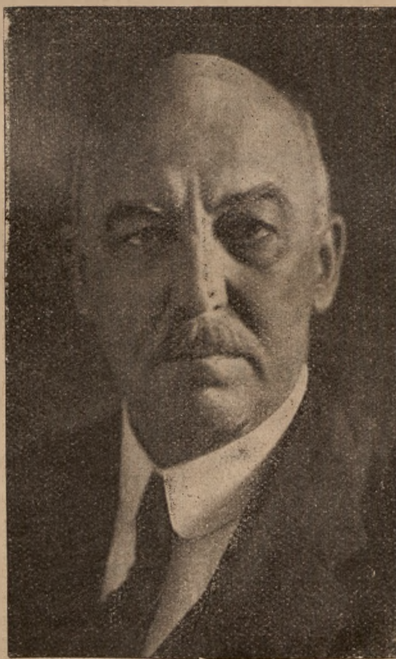
PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

Nowa reforma rolna.

Jak stworzyć miljon nowych małych rolników?

Warszawski Instytut Geograficzny prowadzi dalej badania nad piaskiem w Prypeci. Jest w nim złoto czy go niema? A jeżeli jest, to ile gramów na tonnę? Znawcy twierdzą, że gdyby były dwa gramy na tysiąc kilogramów, to jużby się opłaciło przemywanie. Może tak jest rzeczywiście. Ale gdyby nawet tak było, to potrzebaby pięćset ton czyli pięćdziesiąt wagonów piasku przemyć, aby otrzymać kilo złota, warte 3100 franków złotych. Nie byłoby to więc wcale takie wielkie „Halo!" Polska Klondyke nad Prypecią nie mogłaby zaimponować światu, ani rozwiązać żadnego z zagadnień naszego ubóstwa.

Stałoby się natomiast to wszystko całkiem niezawodnie, gdybyśmy, zamiast bałamucąc się szukaniem złota w poleskiem błocie, poszukali kapitałów potrzebnych do jego osuszenia Należąca do Polski część Polesia obejmuje przestrzeń sześciu miljonów hektarów. Jest to zatem dwa razy więcej niż cała Holandja. Tylko, gdy w Holandji mieszka w największym dobrobycie i zbytku przeszło sześć miljonów ludzi, to na naszem Polesiu mieszkańców jest zaledwie miljon dwieście tysięcy i to w ogromnej większości ubogich jak myszy kościelne. Przyczyną tej aż tak ogromnej różnicy jest, obok tysiąca innych okoliczności, przedewszystkiem błoto, które ten wielki kraj od wieków zatapia.



Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej
śp. Gabrjel Narutowicz,
zamordowany skrytobójczo w Warszawie przez endeckiego szaleńca, a którego pomnik zaczęto już uroczyście budować w Bielsku koło Białej.

Odwodnienie Polesia jest zagadnieniem starem. Myślały o niem celniejsze głowy już w starej Polsce. Rząd carski przystąpił był nawet do pomyślanych na wielką skalę robót odwadniających jeszcze przed trzydziestu laty i, zbudowawszy jakieś dwa tysiące czy więcej kilometrów kanałów, osiągnął był rezultaty wcale poważne. A był to dopiero początek. Potem jednak wielka wojna. jak wielu innym rzeczom, także i tej kres położyła. Już gotowe kanały odwadniające, zaniedbane i nieczyszczone systematycznie, zaczęły działać w kierunku przeciwnym — zatrzymywać wodę i rozprowadzać ją tam, gdzie jej jeszcze nie było, zamiast osuszać. W ostatnich latach stwierdzono stałe podnoszenie się poziomu wód, rozszerzanie obszaru błot i zakwaszanie coraz większej przestrzeni pól i łąk. Nawet tak monumentalnej budowli, jak odcinkowi poleskiemu wielkiego traktu brzesko-smoleńskiego, zbudowanego za Mikołaja I., grozi obecnie pożarcie przez błoto, którego zwierciadło wznosi się powoli ale stale, na przestrzeni wielu kilometrów między Kobryniem a Prużaną, zrównując się już z poziomem wspomnianego traktu...

Tymczasem na możliwość osuszenia Polesia i wynikające stąd korzyści, zwrócili już uwagę technicy zagraniczni. — Trzej znakomici technicy wodni, Amerykanin J. Casse, Francuz H. Vatier i Ho-

lender G. P. Nijhoff, zbadali sprawę na miejscu i napisali obszerną książkę na temat osuszenia Polesia. Książkę wydała niedawno Liga Narodów.

Wymienieni technicy rozpatrują dwa plany osuszenia Polesia: wielki i mały. Wielki polegałby przedewszystkiem na uregulowaniu Prypeci i wyprostowaniu, więc także skróceniu, jej koryta z 199 na 120 kilometrów. Wtedy spadek tej dziwnej rzeki powiększyłby się, obniżyłoby się znacznie zwierciadło wody w jej dolnym biegu, więc także wzrosłaby odpowiednio jej zdolność do odprowadzania wód poleskich. Ale wykonanie tego planu bierze w rachubę także i tę część Prypeci, która płynie przez terytorjum sowieckie. Między Polską a sowietami musiałaby więc stanąć w tej mierze specjalna i lojalnie wykonana konwencja, co jest mało prawdopodobnem. Generalny sztab sowiecki nosił się przed kilku laty podobno z zamiarem zbudowania tamy na dolnym biegu Prypeci, aby, stosownie do potrzeby, mógł ją zamykać, spiętrzać w niej wodę i w ten sposób zalewać polskie Polesie.. W takich warunkach byłoby istotnie trudno układać się z sowietami w sprawie regulowania całej Prypeci.

Pozostaje zatem plan t. zw. „mały“, który polega na tem, że porządkuje się dopływy Prypeci, stanowiące zarazem pierwszorzędne kanały odpływowe dla całego Polesia.

Koszta tych robót przedstawiałyby się następująco: 1. Uporządkowanie Prypeci od Pińska do granicy rosyjskiej 25 mil. zł. 2) Pogłębienie i oczyszczenie kanału Ogińskiego 40 mil. zł. 3) Uregulowanie 50 kilometrów Styru 8 mil. zł. 4) Uregulowanie odcinka Jasiołdy od ujścia do kanału Ogińskiego 3 mil. zł.

Razem tedy z uregulowaniem szeregu mniejszych rzek, obliczonem na 93 mil. zł., tudzież z wykopaniem potrzebnej sieci kanałów odwadniających, co kosztowałoby jeszcze 23 mil. zł., wykonanie całego t. zw. „małego“ planu osuszenia Polesia kosztowałoby około 200 mil. złotych. Koszta zdrenowania nadających się do tego półtora miljona hektarów wyniosłyby więcej niż drugie tyle, bo 225 mil. złotych, ale już nie obciążyłyby skarbu państwa, ponieważ drenowanie musiałby przeprowadzić każdy właściciel na własny koszt, coby mu się doskonale opłaciło, zważywszy, że gdy hektar łąki zabagnionej wart jest najwyżej 100 zł., to osuszonej i zdrenowanej wart jest 400 złotych. Uzyskanie zatem kredytów hipotecznych na pokrycie kosztów drenowania w stosunku 150 zł. na jeden hektar, nie powinnoby nastręczać większych trudności.

Wykonanie przedstawionego wyżej „małego“ planu osuszania Polesia trwałoby lat dziesięć. Co roku, w miarę postępu robót, możnaby osadzać na osuszonych gruntach po 100.000 ludzi. *Po upływie dziesięciu lat miljon ludzi siedziałby na roli, jako gospodarze, mający wszelkie warunki dobrobytu.* Temu zaś odpowiadałby przyrost ludności po miastach poleskich, który można liczyć co najmniej na 30 od sta.

Dwieście miljonów złotych, które musiałoby wydać na osuszenie Polesia bezpośrednio państwo, znalazłyby swe pokrycie w zwiększeniu liczby zatrudnionych przy robotach ziemno-wodnych, więc w odpowiedniem zmniejszeniu wydatków na zapomogi dla bezrobotnych, dalej w przyroście dochodów podatkowych, któryby się niezawodnie ujawnił w osuszonych obszarach. Z obu tych tytułów znalazłyby całkiem pewnie pokrycie oprocentowanie i raty amortyzacyjne pożyczki, którą potrzebaby na koszta tego małego planu zaciągnąć.

Obok ogromnych gospodarczych korzyści, jakie wynikłyby z dokonania tego dzieła, pojawiłyby się wielkie korzyści socjalne i polityczne. Dla prawidłowego rozwiązania problemu agrarnego w Polsce uzyskanie około dwóch miljonów hektarów zdatnej do kolonizacji ziemi na Polesiu stanowiłoby zdobycz pierwszorzędną. Pod względem politycznym zaś dokonanie takiego dzieła umożliwiłoby bardzo silne wzmocnienie polskości na kresach i to równocześnie materjalne, przez odpowiednie zwiększenie kolonizacji polskiej na tych ziemiach, jak moralne przez złożenie dowodu oczywistego, że to, co nazywa się pospolicie „misją kulturalną Polski na wschodzie“ nie jest tylko frazesem, lecz faktem całkowicie konkretnym.

Widzimy więc, że, osuszając błoto poleskie, moglibyśmy znaleźć bez porównania więcej złota pod różnemi postaciami, niż w najlepszym, zresztą całkiem nieprawdopodobnym, wypadku potrafilibyśmy go wypłukać z piasku rzecznego Prypeci.

Złoto na Polesiu z pewnością jest. — Potrzeba go jednak szukać przedewszystkiem *w głowach i charakterach* polskich, a nie *w piasku...*

Nowa Reforma. **(s—i).**

Jak urosła piękna pszenica?

Legenda o siewach.

Zasiewy rozpoczęły się już, a z niemi nowe troski i nadzieje rolników, którzy korne modły zanoszą do stóp Najświętszej Panny Siewnej, powierzając Jej swą pracę.

We wszystkich krajach rolniczych, a więc i w naszym istnieje sporo legend, opowiadających o cudach, zdziałanych na roli przez Matkę Bożą, lub świętych. Do najbardziej rozpowszechnionych należy śliczna opowieść z czasów ucieczki Przenajświętszej Rodziny do Egiptu.

Najświętsza Panna upadała ze znużenia, Boże Dzieciątko kwiliło żałośnie na jej ręku, św. Józef z trudnością wlókł pokaleczone nogi, a do celu podróży było jeszcze wciąż daleko i wysłańcy Heroda mogli ukazać się lada chwila. Okolica była naogół pustynna, dopiero za wzgórzem oczom podróżnych ukazały się siedziby ludzkie. Nieco bliżej stary, brodaty człowiek rzucał na rolę ziarno pszeniczne. Matka Boża przystanęła, pozdrowiła rolnika i zapytała, czy ma nadzieję na obfity plon. „Gdzie tam — odparł stary — gleba nie dobra, deszcz za rzadko, słońce zbyt piecze — tyle miesięcy trzeba czekać, a zawsze albo ulewa zniszczy, lub słońce wszystko wypali, ale cóż, trzeba pracować, Boża wola“.

— Nie martwcie się dobry, pobożny człowieku — rzekła Najświętsza Panienka — zbiory będziecie mieć doskonałe; i gdyby ktoś pytał, czyście nie widzieli przejeżdżającej rodziny z dzieciątkiem, to mówcie, żeśmy tędy przechodzili, wtedy, gdyście zasiewali wasze pole.

Święta Rodzina udała się do niedalekich już chat na odpoczynek, stary rolnik dokończył siewu i położył się opodal drogi, by nieco odpocząć. Gdy po godzinie obudził się, nie chciał wierzyć swoim oczom — na całem polu kołysał się łan cudnej, dojrzałej pszenicy; przekonawszy się, że wzrok go nie myli, porwał sierp i zabrał się do żniw w tym samym dniu, w którym siał jeszcze.

Nagle ukazał się orszak zbrojnych żołnierzy. „Hej stary, nie widzieliście tu dwojga ludzi z dzieckiem?“ — zapytali. „Owszem — odparł rolnik — przechodzili tu, gdym siał moją pszenicę“. „Gdyś siał pszenicę? — zawołał przywódca — no to są już zadaleko dla nas, nie znajdziemy ich, wracajmy do Jerozolimy!“

Legenda ta na naszym gruncie przeistoczyła się w podanie o królowej polskiej Kindze, uchodzącej na Węgry z tłumem dzieci, starców i niewiast przed nawałą tatarską. Podobnie św. Kinga, ujrzawszy rolnika, poleciła mu, aby powiedział pogoni, że przechodziła tu, gdy siał pszenicę. Pole po paru godzinach pokryło się pięknem zbożem i tatarzy, dowiedziawszy się, kiedy była tu królowa Kinga, zawrócili, straciwszy nadzieję dogonienia królowej. **Z. S.**

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Domy ludowe.

Precz z karczmami wiejskiemi!

Dom Ludowy na wsi, to ośrodek całego życia społecznego i towarzyskiego wsi, to instytucja, która krok po kroku wypiera karczmę, a odczytami, zebraniami, obchodami i przedstawieniami teatralnemi, ogniskowaniem pracy nad rozwojem fizycznym i przysposobieniem wojskowem obywateli do obrony Państwa, staje się podwaliną uświadomionej wsi jutrzejszej, wsi pełnej kultury i cywilizacji.

Wraz z rozpędem wsi ku odrodzeniu, coraz bardziej poczęła się wyłaniać potrzeba *Domów ludowych*. Akcję tę należało jednak ująć w jakiś system, w jakieś planowe karby. Na tem tle Centralny Związek Kółek Rolniczych powołał do życia specjalną komisję *Domów Ludowych*, której zadaniem jest dawanie pomocy fachowej i instruktorstkiej organizującym się *Domom Ludowym* i współdziałanie ze wszystkiemi organizacjami w propagandzie, organizacji, samej budowy i prowadzeniu prac w tym zakresie. Komisja ta, popularyzując ideę zakładania domów ludowych żywem i drukowanem słowem, opracowuje równocześnie plany budynków i ich wnętrz, projektowanych przez grono specjalnie zaproszonych wybitnych znawców w tej dziedzinie. Zaopatruje ona w dalszym ciągu domy ludowe w bibljoteki, latarnie projekcyjne, aparaty kinowe i radjowe itp., pozatem organizuje kursy dla kierowników *Domów Ludowych*, udziela wszelkich porad i wskazówek, oraz ułatwia uzyskanie pomocy państwowej na budowę. W ubiegłym roku komisja ogłosiła konkurs na wzorowe plany domów ludowych, w wyniku którego nagrodzono cztery prace. Zgromadzono też materjały do wydania książki o *Domach Ludowych*. Utrzymywany przez CZKR. specjalny instruktor pracuje stale na terenie, a przeszło 400 porad, udzielonych w tym zakresie, najdobitniej świadczy o wciąż rosnącem zainteresowaniu się wsi *Domami Ludowemi*. W ten sposób powoli znikają czasy i obyczaje karczemne, a na ich miejscach rosną piękne gmachy, w których często obok świetlicy, bibljoteki i sali zebrań, znajduje pomieszczenie szkoła powszechna, urząd gminny lub spółdzielczy.

Sprawą budowy *Domów Ludowych* zajęły się przy pomocy fachowej CZKR. również związki strzeleckie, koła robotnicze i Związki młodzieży wiejskiej, co wywołało zainteresowanie się niemi także i samorządów. W obecnej chwili, mimo ciężkich warunków materjalnych, ogólnie dobiega do końca budowa 34 *Domów Ludowych*, w tem 11 większych budynków murowanych. Właścicielami ich prawnymi są najczęściej *Towarzystwa Domu Ludowego* danej miejscowości. Z pomocą ze strony Państwa pospiesza w tych wypadkach Bank Rolny, w formie krótkoterminowych pożyczek na dokończenie budowy, rozpoczętej z funduszów lokalnych. *Domów ludowych* mamy w Polsce obecnie 758, z tego 468 czynnych, reszta w zastoju lub dopiero w projekcie. Są to cyfry smutne, bo znaczenie *Domu Ludowego* dla rozwoju oświaty i podniesienia wsi jest olbrzymie. Najwięcej posiada województwo lubelskie, bo 81, potem kieleckie 74 i t. d. Rachunkowo przypada jeden *Dom Ludowy* na 58 tysięcy chłopów.

Za lat kilka czy kilkanaście być może, że każda wieś polska będzie posiadała swój własny *Dom Ludowy*, swoją własną twierdzę kultury, oświaty i cywilizacji.

O lepszy dobrobyt wsi.

Szkoła rolnicza żeńska.

Zarząd Szkoły rolniczej żeńskiej w Albigowej, pow. Łańcut, rozpoczął nowy 10-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich. Program nauki obejmuje praktyczną naukę gospodarstwa kobiecego, t. j.: 1) kucharstwo i pieczenie; 2) szycie, roboty ozdobne i krój; 3) hodowlę żywego inwentarza domowego; 4) hodowlę warzyw i drzew owocowych; 5) porządki domowe i pranie, oraz 6) naukę teoretyczną obejmującą przedmioty ogólno-kształcące: religję, język polski, historję polską, rachunki, wiadomości przyrodnicze, higjenę, śpiew; i fachowe: hodowlę zwierząt domowych, mleczarstwo, pszczelnictwo, warzywnictwo, sadownictwo i przepisy gospodarstwa kobiecego. Oprócz nauki otrzymują uczenice staranne wychowanie, oparte na zasadach religijno-patrjotycznych i ogładę towarzyską. Celem szkoły jest wyrobienie dziewcząt wiejskich na wzorowe gospodynie i światłe obywatelki.

Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo ukończenia conajmniej 4 oddziałów szkoły powszechnej, własnoręcznie napisany przebieg życia, świadectwo moralności. Pierwszeństwo w przyjęciu mają dziewczęta, wracające po kursie do gospodarstw rodziców lub własnych. Nauka jest bezpłatna, koszty utrzymania w internacie wynoszą 35 złotych miesięcznie, wpisowe 5 złotych.

Szkoła instruktorów przemysłu ludowego.

Szkoła Instruktorów *Przemysłu Ludowego* ma na celu przygotowanie sił do samodzielnego prowadzenia warsztatów na wsi, lub też do pracy instruktorskiej. Szkoła posiada działy: 1) Tkactwo, kurs 2-letni. 2) Kilimiarstwo, kurs 1-roczny. 3) Koszykarstwo, kurs 2-letni. Przyjmuje się kandydatów płci obojga w wieku od lat 16. Kandydaci winni złożyć świadectwo z ukończenia najmiej 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej i podanie, w którem winny być wymienione: wiek, wykształcenie, stan rodzinny, zajęcie rodziców i dokładny adres zamieszkiwania, oraz cel, dla którego kandydat pragnie wyuczyć się danego rzemiosła. Każdy z kandydatów przy wstępie może się zapisać tylko na jeden z wymienionych działów. Wpisowe wynosi 10 zł. Opłata za naukę wynosi 300 zł. rocznie. Suma ta może być rozłożona na raty kwartalne, lub miesięczne. Przy kursach są dwie gospody: dla dziewcząt i chłopców, za opłatą 5 zł. miesięcznie. Pościel i sienniki należy mieć swoje. Towarzystwo ułatwia możność stołowania się w tanich kuchniach „Bratnich Pomocy“ wyższych uczelni.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, ul. Tamka 1.

Nowe dzieło sanacji państwowej.

Rząd rozpoczyna walkę z hańbą żebractwa.

Obecny rząd przystępuje do akcji, mającej na celu walkę z żebractwem i włóczęgostwem. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przesłało do Prezydjum Rady Ministrów projekt odnośnego rozporządzenia

Przewiduje on utworzenie domów pracy dobrowolnej, przytułków i domów pracy przymusowej.

W przytułkach lub domach pracy przymusowej umieszczeni będą włóczędzy i żebracy niezdolni do pracy w drodze wyroku sądowego, jeśli dobrowolnie nie chcą się na to zgodzić. Projekt podkreśla konieczność przyjmowania do domów pracy dobrowolnej byłych więźniów, aby przygotować ich tą drogą do pracy zawodowej i zatrzeć w nich piętno przestępstwa. Obowiązek utrzymywania tych zakładów nakłada projekt rządowy na wojewódzkie związki komunalne, a do czasu ich utworzenia – na takie same związki powiatowe.

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, przewiduje częściowe wprowadzenie go w życie, tak pod względem terytorjalnym, jak i materjalnym, w zależności od finansowej możności związków komunalnych.

KRONIKA.

WRZESIEŃ ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki		Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
18 N.	**15 po Ś.** Józefa	☾	5 39	18 09
19 P.	Januarjusza		5·40	18·07
20 W.	Eustachjusza m.		5·41	18 05
21 Ś.	Mateusza		5·43	18 03
22 C.	Tomasza		5·44	18 01
23 P.	Tekli, Linusa		5 46	17·59
24 S.	*N. M. P. Wykup.*		5 47	17 56
25 N.	**16 po Św.** Kleofasa	●	5·49	17·54
26 P.	Cyprjana		5·50	17·52
27 W.	Kosmy i Damiana		5·51	17 50
28 Ś	Wacława kr.		5·53	17·48
29 C.	*Michała arch.*		5 54	17·46
30 P.	Hieronima		5·56	17·44

Kurs dolara.

Kraków, dnia 15 września.

Kurs bankowy dolara: 8·93.
Kurs nieoficjalny: 8·94.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 15 września 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach:

Pszenica targowa	52·50—53·50
Żyto targowe	40·50—41·50
Owies targowy	32 00—33 00
Jęczmień na krupy	36·50—38·50
Otręby pszenne	23 50—24 50
Otręby żytnie	24·00—25·00

OD REDAKCJI. Oprócz istniejącej już filji redakcji i administracji „*Stojałowczyka*“ w Rzeszowie, która niebawem rozpocznie szerszą swoją działalność, powstaje z dniem 1-go października b. r. druga taka filja okręgowa mianowicie w Białej-Bielsku, o czem bliżej doniesiemy w numerze następnym. Uchwalona zaś na zjeździe delegatów z całego kraju, w dniu 28 czerwca b. r. w Krakowie, **DEKLARACJA PROGRAMOWA** *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. księdza Stanisława Stojałowskiego*, wyjdzie drukiem w formie broszury już na drugi tydzień.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki zjedzie do Krakowa w dniu 23 bm., gdzie zabawi przez dwa dni, poczem przez Katowice uda się do Bielska, gdzie m. i. weźmie udział w zapoczątkowaniu budowy pomnika pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabrjela Narutowicza.

Sejm zwołany został na nadzwyczajną sesję od dnia 13 bm., zaś Senat od dnia 22 bm.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach (p. Modlnica koło Krakowa) otwiera 1 października br. zwyczajny kurs zimowy dla dorosłej młodzieży męskiej ze wsi, by ją przysposobić do samodzielnego społecznego, kulturalnego i demokratycznego życia na wsi. Zgłoszenia należy przesyłać do 20 września do Dyrekcji, która udziela szczegółowych informacji.

Chjenopiastowy organ posła Witosa, warszawska „*Wola Ludu*“, twierdzi, iż Rząd przeznaczył na kredyty dla drobnej własności rolnej 8 milj. złotych, podczas gdy wielka własność otrzymała 96 milj. złotych. Tymczasem sam tylko Państwowy Bank Rolny wydał w pierwszem półroczu r. b. 47 milj. zł., przeważnie dla drobnych rolników. Pożyczki te wydaje Bank Rolny za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych, a nie za protekcją piastowskich posłów i senatorów, jak to było za Witosa. Nic dziwnego, że irytuje to p. Wincentego. Wogóle dziwne teraz rzeczy polityczne wyprawia p. prezes Witos, szczególnie od czasu, gdy skumotrzył się ściśle z *kapitalistami* endeckimi, dość bowiem na jego hańbę wspomnieć, że cyfry, jakie on zebrał za pośrednictwem niektórych wójtów o gospodarczem położeniu wsi, Rząd musiał ogłosić jako *kłamliwe* i uznać *za działanie na szkodę naszego państwa*. Krążą też wieści, że p. Witos szuka nabywców na swoją posiadłość w Wierzchosławicach, bo zamierza wkrótce przesiedlić się do Poznańskiego czy na Pomorze. Ale stamtąd to już droga chyba tylko... do Ameryki!!

Nad zaopatrywaniem pracującej ludności w artykuły pierwszej potrzeby, będzie czuwać nowy *Wydział zaopatrywania* przy Ministerstwie spraw wewnętrznych. Jednem z zadań tego *Wydziału* będzie walka Rządu z lichwą pośredników i spekulantów miejskich i nadzór nad gospodarką aprowizacyjną Związków samorządowych.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów, odbywających ćwiczenia wojskowe, wynoszą *dziennie:*

Rodzina jednoosobowa na wsi 60 groszy; rodzina jednoosobowa w miasteczku 70 groszy; rodzina jednoosobowa w miastach 90 groszy; rodzina dwuosobowa na wsi 75 groszy; rodzina dwuosobowa w miasteczkach 85 groszy; rodzina trzyosobowa na wsi 80 groszy; rodzina trzyosobowa w miasteczkach 100 groszy; rodzina trzyosobowa w miastach 130 groszy.

Jako miasta rozumie się osady, liczące ponad 25 tysięcy mieszkańców.

Jakie cegły wolno wyrabiać w Polsce? Dozwolony jest wyrób tylko w ramach następujących: 27 cm. długości, 13 cm. szerokości i 6 cm. grubości. Wyrób innych cegieł jest niedopuszczalny pod surowemi karami. Rozporządzenie obowiązuje na terenie całej Polski z wyjątkiem Śląska, z dniem 1-go stycznia 1929 r.

Kościół prawosławny stanął po stronie Sowietów. Najwyższy dostojnik kościoła prawosławnego w Rosji, metropolita Sergjusz, który dotychczas bardzo energicznie zwalczał rząd sowietów, ogłosił odezwę, w której staje po stronie sowietów i wzywa przedstawicieli kościoła prawosławnego do uznania rządu sowieckiego. Zwolennikom kościoła prawosławnego, którzy prowadzą zagranicą propagandę przeciwko sowietom, odezwa grozi klątwą za dalsze jej prowadzenie.

Pouczenie na czasie.

Co jest wolne od egzekucji?

Zgodnie z ustawą cywilnej procedury sądowej, wolne są od zajęcia egzekucyjnego:

1) Części ubrania, łóżka, bielizna, urządzenie domowe i kuchenne, w szczególności piece do ogrzewania i gotowania, przedmioty do koniecznego użytku dłużnika, względnie do odpowiedniego utrzymania domu niezbędne. 2) Środki żywności, opału i oświetlenia, potrzebnego na 4 tygodnie, względnie gotówka, jaka jest na zakupienie tychże potrzebna. 3) Jedna dojna krowa lub w zamian tejże 2 kozy, razem z potrzebnem na 4 tygodnie pożywieniem i podściółką. 4) U rolników, artystów, rzemieślników i robotników przemysłowych: narzędzia, potrzebne do wykonywania czynności zarobkowej. 5) U oficerów, urzędników, nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notarjuszy: przedmioty do wykonywania zawodu, przyzwoite ubranie.

W tych wypadkach, gdy zajęto rzeczy, nie należące do dłużnika, winien on zażądać od egzekutora zaprotokółowania tego oświadczenia, a w razie odmowy ze strony tegoż, winien o tem donieść władzy, która egzekucję przeprowadza.

Listy z kraju.

Bielsko koło Białej, woj. śląskie.

Budowa pomnika ś. p. Prezydenta Narutowicza w Bielsku.

W Bielsku na Śląsku Cieszyńskim, z innicjatywy miejscowej grupy związku powstańców śląskich, zawiązał się komitet, którego zadaniem jest uczcić pamięć pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Gabrjela Narutowicza przez zbudowanie pomnika.

Protektorat na tę akcję przyjęli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Józef Piłsudski, Wicepremjer Kazimierz Bartel, Min. Sławoj-Składkowski, woj. śląski dr. Michał Grażyński, oraz przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i cywilnych.

W najbliższym czasie komitet budowy pomnika zamierza przystąpić do zrealizowania swego zadania i jeszcze w bieżącym roku dokonać poświęcenia kamienia węgielnego.

Ze względu na szczupłe zasoby pieniężne, jakiemi komitet w tym celu rozporządza, inicjatorzy zwracają się do całego społeczeństwa, aby zechciało choćby najskromniejszemi datkami przyjść komitetowi budowy pomnika z pomocą.

Jan Perzyński

Głobikówka, pow. Pilzno.

Nasze „Koło Młodzieży“.

Tutejsze „*Koło Młodzieży*“ zawiązane zostało w 1920 r. Przechodziło to Koło różne koleje, staczało nieraz walkę o swój byt z ciemnotą i zacofaniem. Pomimo rozlicznych trudności, przetrwało jednak do dziś i żyje życiem pełnem, bo zbiera owoce swej pracy. Młodzież nauczyła się myśleć, nauczyła się czytać, ustały bijatyki, ustały nocne wałęsania się po wsi i robienie psot. Dziś młodzież z zapałem bierze się do pracy oświatowej, kulturalnej i gospodarczej. Przy pomocy kilku ludzi i ofiarności pewnych jednostek, założono czytelnię im. ks. Stojałowskiego, która liczy już około 200 dzieł, urządza przedstawienia i zabawy, z których dochód przeznacza się na cele oświatowe i kulturalne. Jednem słowem, kto znał Głobikówkę np. jeszcze przed sześciu laty, ten by dziś powiedział, że albo to inna wioska, albo to inni ludzie w niej mieszkają. Przemianę tę uczyniło „Koło Młodzieży“ przy pomocy kilku jednostek, a wszczególności przy usilnej niezmordowanej pracy tutejszego p. kierownika szkoły Jana Barana, który, nieżałując ani trudu ani nawet kosztów, przez lat 7 pracuje niezmordowanie dla dobra tutejszej wioski.

Urządzono tego roku kilka przedstawień z zabawami. Grano sztuki: „*Macocha*“, „*Pan dziad i dziad pan*“, „*Adam i Ewa w pańskim raju*“, a ostatnio „*Królowa przedmieścia*“. Liczni goście, przybyli na te przedstawienia, podziwiali zdolności aktorskie tutejszej młodzieży wiejskiej.

Przyjaciel młodzieży M. K.

Gilowice, pow. Żywiec.

Smutno nam, Boże!

Dnia 1 września 1927 rozpoczął się rok szkolny w Gilowicach nabożeństwem w kościele parafjalnym, na którem znajdowało się 470 dzieci, 8 osób z grona nauczycielskiego i rodzice dziatwy. Po mszy św., Ks. Teofil Papesch odszedł od ołtarza, kościelny zgasił światło a organista przestał grać. Wówczas kierowik szkoły, p. Wład. Latkiewicz, zaintonował z dziatwą i rodzicami „*Boże, coś Polskę*“. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki, wypadł z zakrystji ksiądz wyż nazwany, a ubierając się dopiero w kościele w komżę, zaczął wykrzykiwać: przestać! zaprzestać! nieśpiewać! z różnymi gestami starał się publiczność od śpiewu wzmiankowanej pieśni powstrzymać. Kierownik szkoły, nie chcąc dopuścić do dalszej profanacji świątyni, polecił dziatwie zaprzestanie śpiewu. Ksiądz wyszedł następnie na ambonę i wsposób gwałtowny, mocno zaperzony, podniesionym głosem oświadczył: „Wobec rozporządzenia władz szkolnych, na początku roku szkolnego nie należy śpiewać „Boże, coś Polskę“.

Powyższe, mimo wszystko, jednak nietaktowne zachowanie się proboszcza ks. Papescha względem pieśni kościelno-narodowej, podajemy do publicznej wiadomości, pamiętamy bowiem, jak tenże ks. proboszcz za niedawnych „błogosławionych“ czasów zawsze pierwszy rozpoczynał chętnie „*Boże, wspieraj, Boże, ochroń nam... cesarza!*“

E. P.

Katowice.

Cześć i pozdrowienie!

Wiele lat upłynęło od czasu, gdy na cmentarzu krakowskim składał lud małopolski zwłoki ks. Stojałowskiego na wieczne odpoczywanie. Wiele doświadczeń i znoju przyniosły lata wojny i ostatnie powojenne tym, których ten Wielki Trybun wywiódł z kazamat ciemnoty politycznej — a na pole walki o niepodległość wprowadził pracujący lud polski, jako równorzędny czynnik polityczny i społeczny.

Wiele dni minęło i zdawało się, że wiekiem trumny zapadła się Jego idea.

Tymczasem odżyła! Ludzie z pod Jego ongiś obozu zbierają się, kupią — ze starych półek i szaf wydobywają kartki zmurszałe — aby w dniach niepewności, prawdę z nich wybierać i duszę skoszlawioną znów naginać do upodobań szlachetnych.

Miło mi powitać odrodzenie tego ruchu — w nanowo powstałym *Związku chrześcijańsko-ludowym Stojałowczyków*, sądze też, że los pozwoli mi niedługo zetknąć się z Wami, aby na naszych Kresach zachodnich wznowić ideę Tego, który dla prawdy, dla dobra ludu szedł przez życie niewzruszony i umarł niezłamany. *Bojomir Koźlik.*

Z pod „Budowej Grapy“.

Do pięknych góralek i górali pod Babią Górą.

Zaczynam pozdrowieniem, którego ludek nasz używa, a którem zawsze posługiwał się wódz ludu polskiego, śp. ks. Stanisław Stojałowski: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

I piszę, że cieszy mnie bardzo, że i w moich stronach rodzinnych odradza się stara Stojałowszczyzna, bo z nią odradza się też pęd do oświaty ludowej.

Pięknie ta Stojałowszczyzna zamanifestowała swą żywotność swojem wystąpieniem na pogrzebie *Króla-Ducha*, o czem rozpisywały się gazety, aż miło było czytać.

Przechodząc drogą gminną w Sidzinie, wiodącą do Orawy ku sidzińskiemu kościołowi, znajdujemy przed tymże kościołem widoczny znak starej Stojałowszczyzny. Jest to kamienny kopiec, poświęcony pamięci śp. ks. Stanisława Stojałowskiego. Swiadczy on o tem, że i tam, w tym pod babigórskim zakątku, Stojałowszczyzna zapuściła swe korzenie — a teraz odradza się i w młodem pokoleniu, którego przedstawicielkę miałem przyjemność i szczęście poznać na pięknej krakowskiej uroczystości złożenia prochów Słowackiego na Wawelu. — Rad jestem z tego, że takie talenty poetyckie tam się odgrzebują. — Ileż to bowiem takich prawdziwych talentów zmarniało po naszych wioskach i miasteczkach, z przyczyn, o których p. Karolina Rusinówna z taką goryczą w swoim liście wspomina. Talent jest darem bożym, należy go przeto rozwijać, a nie marnować. Utalentowanych ludzi potrzeba

Nauczycielstwo więcej dbać powinno o tę oświatę pozaszkolną i winno urządzać dla ludu odczyty, a baczniejszą uwagę zwracać na rozwijające się i dostrzeganie u dzieci talenta. Takie dzieci powinno się kształcić. Jeżeli biedne, należy tworzyć fundacje stypendyjne dla nich. Może się znajdzie ktoś, kto zjedzie i do Sidziny, wygłosi jakiś odczyt, lub rozwinie program odrodzonej Stojałowszczyzny, a p. Rusinównie dopomoże do założenia Koła młodzieży Polek im. ks. Stojałowskiego, jako placówki oświatowej w tych stronach.

Pieter z pod Budowej Grapy.

Biało-bielskie popychadło.

Kłamliwej „Placówce Kresowej“ w odpowiedzi.

W numerze 25 „*Placówki Kresowej*“ pojawił się mściwy artykulik jakiegoś *Władysława R*, który puścił w świat oszczerczą kalumnię na mnie.

Jeżeli mowa o więzieniu, to zapewne znany jest endeckim prowodyrom mój proces z roku 1912 z p. Stapińskim, boć oni mnie w ten proces wpakowali i niedość żem stracił przeszło 100 koron, tom musiał odcierpieć tę karę za to, żem powtórzył za ich pismami „*Ojczyzna*“ i „*Wieńcem*“, że Stapiński jest łupiskórą chłopskim i że jest „Jasiem Kanadyjczykiem“. Jeżeli endecy takie sprawy *dziś* uważają za coś hańbiącego, to się bardzo dziwię. Oni gotowi napisać, że i śp. ks. Stojałowski nic niewart, bo cierpiał we więzieniu za sprawę ludową Nie myślę polemizować z p. W. R., bo bym sobie czynił ujmę, ale jeżeli innych argumentów na zwalczanie przeciwników endecy nie mają, jak te, które mnie zarzucają, to a się śmieję z tego. Ja pierwej i więcej pracowałem dla ludu i więcej cierpiałem za sprawiedliwość i prawdę, jak tacy endeccy naganiacze i wiarołomcy, których za to zewsząd precz pędzą.

Głobikówka ad Pilzno. **Michał Kabaj.**

W ideowym pochodzie programu.

Prawdą i walką.

W łódzkim dzienniku pt. „PRACA“ z dnia 24 go lipca br., w oddzielnym artykule o odbudowie Stojałowszczyzny, tak oto nieznany nam autor, podpisany literami K. S. P., ocenił w sposób szczery, uczciwy i ideowy oraz wielce przyjazny dla *prawdziwie* chrześcijańskiego ruchu ludowego — naszą DEKLARACJĘ PROGRAMOWĄ, ogłoszoną w *„Stojałowczyku“* z dnia 17 lipca br.:

„W dniu 28 czerwca br. w Krakowie odbył się zjazd delegatów powiatowych *Związku chrześcijańsko-ludowego t. zw. Stojałowczyków.* Związek ten założył w Małopolsce przed 53 laty ks. Stanisław Stojałowski, człowiek o niepospolitych zdolnościach umysłowych, stalowym charakterze, nadzwyczajnym zmyśle organizacyjnym i niespożytej wprost energji. Przez z górą 40 lat borykał się mężnie z władzami austrjackiemi i kościelnemi, szerząc wśród warstw wieśniaczych swój program polityczno-społeczny o strukturze i założeniach demokratyczno-radykalnych. Już pod koniec Jego życia, a szczególniej po śmierci opanowała ten Związek endecja i sprowadziła go na manowce swej reakcyjnej polityki. Zjazd Stojałowczyków w dniu 28 czewca br. postanowił zerwać wszelkie współżycie i stosunki ze Związkiem ludowo-narodowym, utworzyć samodzielny i niezależny *Związek chrześcijańsko-ludowy*, oparty na uchwalonej w tym dniu Deklaracji Programowej. Deklaracja ta, w sposób szczęśliwy, łączy odwieczne idee chrześcijańskie z najnowszemi zdobyczami myśli demokratycznej i jest naprawdę punktem zwrotnym działalności Stojałowczyków, rokującym temuż stronnictwu jaknajpomyślniejsze nadzieje rozwoju. Notując ten fakt z obowiązku dziennikarskiego, pragniemy podkreślić jego ważność ze względu na to, że odbuduwujące się stronnictwo prowadzić będzie zdecydowaną walkę ze stanem endeckiego posiadania wśród ludności wiejskiej. Jednocześnie pragniemy zwrócić uwagę na to, że zarówno ze stanowiska chrześcijańskiego jak i demokratycznego, program Stojałowczyków jest głębszy, logiczniejszy i bardziej ideowy, niż program Chrześcijańskiej Demokracji. Sądzimy, że nie mogło być inaczej, jeśli zważyć, że podłożem pierwszego była rodzima myśl polska, a twórcą zasad człowiek, który żył i cierpiał wśród rzeczywistości życia polskiego, podczas gdy podłożem Chadecji jest słynna encyklika Leona XIII *(Rerum Novarum)*, będąca wytworem myśli dogmatycznej, niepozostającej w żadnym stosunku do rzeczywistości społecznej i z zasady — wrogo odnosząca się do *Demokracji*“.

Pogrom za pogromem.

Nowe zwycięstwo „Stojałowczyka“.

Z powodu, że minął już czas żałoby, po otrzymanym pogromie w dniu 26 maja b. r., zadanym endeckim posłom, przez robotników wiernych *programowi* śp. ks. St. Stojałowskiego, czyli przez *prawdziwych* Stojałowczyków w Jaworznie, ośmieliła się resztka zakonserwowanej jaworznickiej endecji zwołać pod pozorem wycieczki do *Bratniej Pomocy* w Jaworznie „zgromadzenie“, które się też odbyło cicho przy udziale aż około 50-ciu ciekawych, a którzy koniecznie chcieli widzieć śmiałość Zajączka, pokazującego się *w dzień* wśród ludu. Pan Fijak użył sobie na różnych niedorzecznych wymyślaniach, zaś jeszcze dotychczas prezes endeckiego „Koła“ w Jaworznie, p. Jan Stolarski, ten sam, który w roku 1912 w czasie kandydatury na posła śp. ks. St. Stojałowskiego z okręgu Chrzanów-Oświęcim prowadził wściekłą płatną agitację na rzecz p. Zarańskiego, teraz śmiał udawać Stojałowczyka na endeckiem zebraniu. Takich to ludzi ma w swem łonie endecja, i nie dziw, wszak p. poseł Zamorski jest prawie że już obszarnikiem, a poseł Tabaczyński miał za co zwiedzać Brazylję, gdy ks. Stojałowski nieraz głodem przymierał, tak, iż nie było go zaco nawet na wieczny spoczynek pochować.

Od głodu, ognia, wojny i takich wyznawców i siewców idei ks. Stojałowskiego zachowaj nas, Panie! Z powodu, że my, robotnicy Stojałowczycy, mieliśmy dnia 14 sierpnia zabawę koleżeńską, dlatego na p. Zajączka „polowania“ w Jaworzniu nie urządziliśmy, a coby mu zpewnością było nie uszło, a zatem baczność, Zajączku! ażebyć drugi raz z „wyłudzonem błogosławieństwem“ do Jaworznia nie przyjeżdżał. A co do p. Fijaka, temu nie życzymy na drugi raz spotkania w Jaworznie z „opryszkami“, tem bardziej, iż jesteśmy przekonani, że p. Fijak, na starość, postradał trochę zdrowych klepek w swem naprawdę ciasnem sumieniu handlarskiem.

Jaworzno ad Chrzanów.

Szczepan Karweta.

Pod starym sztandarem.

Śp. ks. Stojałowski a lud polski.

Piętnaście lat mija, kiedy na cmentarzu w Krakowie złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp ks. Stanisława Stojałowskiego. Ze śp. ks. Stanisławem Stojałowskim, zeszła do grobu jedna z tych wielkich postaci, która całe swoje życie poświęciła dla dobra Ludu i Ojczyzny. Jeżeli więc dziś widzimy podniesienie potęgi ludu polskiego i jego rolę, jaką odgrywa obecnie w wolnej i niepodległej Polsce, to wszystko to jest dziełem znacznem tego wielkiego męża, tego Ojca naszego ludu wiejskiego i miejskiego, a z którem to ojcowskiem imieniem On przeszedł już do historji. Gdyby nie ta czynna i żmudna praca śp. ks Stojałowskiego, której poświęcił on całe swoje życie, to cóżby się stało z Polską? Czyżby lud polski miał zrozumienie, za co walczy i — że jego Ojczyzną jest Polska? Ta właśnie praca a zarazem walka, jaką toczył śp. ks. Stojałowski całe swoje życie za i o lud polski, zrobiła to, że lud nasz, który myślał, że Ojczyzną jego jest Austrja i że ma wiernie służyć cesarzowi tak, jak to przymusowo uczono po szkołach, odrzucił od siebie głoszone a wpajane fałszywe wierzenia — i stanął wraz z śp. ks. Stojałowskim do walki o prawa narodowe oraz społeczne, jakie się mu słusznie należały. Minęły bowiem te czasy, kiedy lud polski, zaprzężony w jarzmo pańszczyzny, odsunięty od wszelkiej oświaty, nie mógł stanąć do walki o swe należne prawa, albowiem każdy taki ruch był wtedy krwawo tłumiony. Dążenia, aby lud polski pozostał nadal w ciemnocie i aby ten lud można było wykorzystać dla takich celów, jakim był bratobójczy rok 1848 w dawnej Galicji, zniknęły pod uciążliwą i krwawą pracą śp ks Stojałowskiego. Walkę, jaką prowadził śp. ks. Stojałowski w czasach zaborczych, była więc walką o oświatę, walką o podniesienie tego ludu z tej niziny, w jaką pchnęła go nie tylko szlachta polska, ale z upadkiem państwa polskiego — i mocarstwa zaborcze. Te mocarstwa tylko na ciemnocie wszystkich ludów mogły opierać swoją wrogą nam potęgę. Z podniesieniem się oświaty ludu polskiego, runęła potęga zaborców, a na ich gruzach powstało wolne i niepodległe Państwo polskie. Jednak pragnę się zapytać, czy ten lud polski pozostał wdzięcznym i wiernym Temu, który całe swoje życie tak bardzo męczeńskie poświęcił dla niego?

Ośmielam się odpowiedzieć, że przeważnie tylko starsi, którzy znali tę postać, zachowali o nim jak najlepsze wspomnienia, lecz i te poszłyby w zapomnienie, gdyby nie wznowienie samodzielnej i niezależnej organizacji *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks Stanisława Stojałowskiego*, która usilnie pragnie cały lud polski, rozbity dziś na pospolite partje, a prowadzone przez prowodyrów, którzy na tym ludzie chcą dorobić się majątków, zjednoczyć pod starym, zawsze uczciwym, sztandarem ludowym śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Najwyższy czas, by lud polski zrozumiał to! Powstanie nanowo organizacji *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stojałowskiego*, poruszyło do głębi cały lud, a przeważnie starszych. Młódź bowiem dopiero garnie się pod ten święty sztandar Chrystusowy. Zaś tak zwana dzisiaj już fałszywie Narodowa Demokracja, czyli znana z wiarołomstwa Endecja, która po śmierci śp. ks. Stojałowskiego objęła w spuściźnie Jego testament, nietylko że zapomniała kroczyć raz wytkniętą przez tego męża drogą, lecz tego testamentu nigdy nie chciała nawet wykonać, aby się nie narazić kapitalistom i przemysłowcom, w których ręku ten endecki obecny Związek ludowo-narodowy się znajduje. — Może ktoś z czytających zarzuci mi, że inny był to czas, kiedy działał śp. ks. Stojałowski, a inny obecnie. Na to odpowiem tylko tyle, że śp. ks. Stojałowski walczył całe swoje życie o sprawiedliwość społeczną dla ludu polskiego i o tę sprawiedliwość, która jest fundamentem każdego silnego Państwa, musi ten lud polski walczyć jeszcze i dzisiaj nawet w wolnej i niepodległej już Polsce.

Dziewięć lat mija od czasu powstania nowego Państwa polskiego i widzimy nadal tę samą niesprawiedliwość społeczną, jaka była i za czasów zaborczych. Nie tylko więc o sprawiedliwość musi lud wiejski i miejski walczyć, ale również i o uczciwość, których to zasad jest w Polsce zupełny brak. Przypomnijmy sobie te chwile, z czasów zaborczych, kiedy to w czasie różnych uroczystości narodowych, jakie się przeważnie po miastach odbywały, przysięgaliśmy, że gdy tylko Polska powstanie, to dla Niej nie tylko uczciwie będziemy pracować, ale nawet mienie i życie damy w ofierze. I co dziś widzimy? Gdzie są te przysięgi? Czyż mało mieliśmy niewoli? Zło, jakie się w Polsce rozpanoszyło, musi być usunięte. Czas najwyższy, by ci, którzy mają być przykładem dla tego ludu, zaprzestali już swych łajdactw. Wszyscy uczeni mówią, że przez naukę i pracę dusza człowieka staje się uszlachetnioną i zdolną tylko do dobrych czynów. A w Polsce co widzimy? Że ci, co posiadają często wysoki poziom nauki, Polskę tę niszczą i okradają, byle tylko nasycić i zaspokoić swój materjalizm. Że lud polski, na którego podwalinach wznosi się Państwo polskie i który składa dla tej Ojczyzny wszelkie ofiary, na jakie go tylko stać, patrzy się na to dość obojętnie. Nie wolno ludowi tego objawu lekceważyć! Nie wolno pozwolić *nikomu* okradać siebie i Ojczyznę!

Lud polski musi czuwać, by partyjna, polityczna i społeczna demoralizacja, jaka zagnieździła się po miastach, nie dostała się do wsi i nie zatruła duszy młodzieży, gdyż inaczej, gdy się to stanie, wolność i niepodległość Polski może skończyć się nową katastrofalną niewolą, a to pomimo szlachetnych, mądrych, energicznych i nareszcie uczciwych rządów państwowych Marszałka Piłsudskiego.

Rzeszów. *Franciszek Szewera.*

Przegląd spraw robotniczych.

Robotnicy żądają jednolitego i powszechnego ubezpieczenia emerytalnego.

Jeszcze nie wszedł w życie projekt rozporządzenia o jednolitem ubezpieczeniu emerytalnem, a już ze wszystkich stron, jak np. ze strony endecji i posła Zamorskiego, rozpoczęto przeciwko niemu nieprzebierającą w środkach kampanję. Ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy jednak winny być powszechne i obejmować wszystkich robotników fizycznych i umysłowych, bez względu na to, czy mają już obecnie odrębne ubezpieczenie lub nie. Dalej, zamiast ogólnikowych postanowień art. 243 i 244 projektu ustawy ubezpieczeniowej, rząd już dziś winien określić jasno warunki, na jakich robotnicy, ubezpieczeni w myśl dotychczas obowiązujących ustaw, lub z innych tytułów prawnych, mają być wcieleni do ogólnego ubezpieczenia; przyczem robotnicy żądają utrzymania zasady, że przy tem wcieleniu robotnicy danych zakładów, posiadających już zabezpieczenie emerytalne, nie mogą być w żadnej mierze poszkodowani w swych prawach, określonych statutami odnośnych zakładów emerytalnych. Pozatem określenie 65-go roku, jako granicy dla renty starczej, robotnicy uważają w wysokim stopniu za krzywdzące dla ogółu robotników i żądają wydatnego jej obniżenia. Równocześnie domagają się wprowadzenia wzrostu renty starczej i inwalidzkiej, w miarę lat przynależności do zakładu, conajmniej w wysokości przewidzianej dla renty wypadkowej. Wreszcie żądają zaliczenia czasu dotychczasowej przynależności do kas emerytalnych, a zwłaszcza kas brackich — do wymiaru rent starczych i inwalidzkich

BIELANY POD WARSZAWĄ.

Bielany warszawskie powstały za czasów króla polskiego Władysława IV. Król ten, przystępując pod murami Smoleńska do walki z wojskiem rosyjskiem, oblegającym tę pograniczną twierdzę polską, uczynił postanowienie, że, wrazie pomyślnego wyniku wojny, założy w pobliżu swej stolicy klasztor Kamedułów. Z wojny wrócił zwycięzcą i wkrótce przystąpił do wykonania postanowienia. Na budowę klasztoru obrano w północnej stronie Warszawy najbardziej malownicze miejsce, jakie najbliższe okolice warszawskie posiadają. Był to pagórek, położony wśród lasów tuż nad wyniosłym brzegiem Wisły. Zwany on był Polkową górą, ponieważ należał do sąsiedniej wsi Polkowa. Tutaj, na tej Polkowej górze, odbyło się w r. 1639 uroczyste założenie kamienia węgielnego pod klasztor i kościół. Sprowadzeni z krakowskich Bielan Kameduli objęli wkrótce w posiadanie nową siedzibę i przyczynili się do tego, że mieszkańcy Warszawy miejsce to również Bielanami przezwali.

Przy klasztorze, składającym się z kilkunastu oddzielnych domków, jak zwykle u Kamedułów, wystawiono początkowo skromny drewniany kościółek. Dopiero przy końcu panowania króla Jana Kazimierza zaczęto stawiać kościół murowany, lecz go wtedy nie dokończono. Przez dłuższy czas stał kościół rozpoczęty, a ukończony został dopiero w początkach w. XVIII kosztem Jana Kazimierza Brzezińskiego, podkomorzego nurskiego.

W klasztorze, w oddzielnych domkach, chętnie czas pewien spędzali nieraz panujący albo „możni tego świata". Tak więc przemieszkiwali tu królowie polscy Jan Kazimierz i Michał Korybut; królowie z dynastji saskiej także często Bielany odwiedzali. Jeden z wybitnych ludzi, mianowicie Stanisław Staszic, był tak wielkim zwolennikiem Bielan, że w testamencie zostawił rozporządzenie, ażeby go nie gdzieindziej tylko na Bielanach pochowano.

Oto w najgłówniejszych zarysach historja Bielan.

Dla Warszawy Bielany mają głównie znaczenie jako miejsce zabaw ludowych, odbywających się tutaj podczas Zielonych Świątek. Niewiadomo napewno skąd powstał zwyczaj tłumnego jeżdżenia na Bielany i urządzania tam zabaw. Tradycja powiada, że w r. 1673 w drugi dzień Zielonych Świątek przeniesiony był uroczyście z Warszawy na Bielany obraz św. Bonifacego, pochodzący z daru króla Jana Kazimierza. Od tego czasu klasztor obchodzi dzień ten uroczystem nabożeństwem, a mieszkańcy Warszawy corocznie tłumnie się gromadzą. Początkowo te pielgrzymki na Bielany należały do najpopularniejszych wycieczek ludności warszawskiej ze sfer zamożniejszych. Stopniowo charakter ten zmieniał się i pozostały jedynie zabawy ludowe dla sfer mniej zamożnych, przeważnie rzemieślników.

Na to zdemokratyzowanie Bielan wpłynęły niewątpliwie stopniowe udogodnienia komunikacyjne, pozwalające i ludziom mniej zamożnym pojechać lub popłynąć do klasztoru Kamedułów.

Mówiąc o Bielanach, godzi się wreszcie przypomnieć, że cała okolica od Marymontu aż poza klasztor bielański była stałym terenem zajęć praktycznych z zakresu miernictwa czyli geometrji praktycznej uczniów pobliskiego konwiktu pijarskiego na Żoliborzu tuż pod samą Warszawą.

Jan Kwietniewski.

Maciek za tysiąc złotych.

Czytając przypadkowo pisemko obecnie kapitalistów „Wieniec i Pszczółkę“, zdumiałem się ogromnie, zobaczywszy artykuł napisany ni w twoje, ni w moje, ziejący nienawiścią do *Związku Chrześcijańsko-Ludowego*, a podpisanego przez człowieka już starego, stojącego nad grobem, człowieka, który całe życie swoje zmarnował, a nikt nie wie na czem, t. j. przez b. posła Macieja Fijaka z Pietrzykowic. Lecz zapomniałem o jednem przysłowiu: „*Szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzono*“. A widać, iż pon były poseł trzymał się tego przysłowia. A było to tak. Będzie temu może trzy miesiące, jak Redaktor „*Stojałowczyka*“ przyjechał do stacji Pietrzykowic. Jakby na rozkaz zjawił się pon Fijak i zaczął się podchlebiać i chwalić swoim rozumem, swoją opinją w powiecie żywieckim. Lecz pan Redaktor „*Stojałowczyka*“ jest bardzo ostrożny i pon Maciej został na lodzie. Dla pewności zaczął rozmawiać z p. Mowcem, więc chwalił i zalecał *Związek Chrześcijańsko-Ludowy*, kazał prenumerować gazetę „*Stojałowczyka*“ i t. d. i t. d. W jakiś czas rozmawiając z p. Fijakiem, powiedział on mi te słowa: „Jeżeli mi dacie tysiąc złotych, to przystanę do waszego Związku i napiszę taki artykuł, że wszyscy będą się dziwili, bo ja umię pisać!“ A gdy na to jeden ze słuchaczy p. Macieja Fijaka zapytał, na co potrzebuje tyle pieniędzy, p. Maciej odpowiedział, że „czy potrzebuje, czy nie, lecz zadarmo nie będzie się bawił w politykę!“. Może się wyprzesz tego, panie Pośle? Gdy więc w *Związku Chrześcijańsko-Ludowym* nie sprzyjało takie szczęście, poszedł sobie pan Maciej do endeckiego Związku, fałszywie zwanego, Ludowo-Narodowego i rozpisuje się teraz w „Wieńcu-Pszczółce“. Lecz to wstyd tak handlować swojem imieniem i nazwiskiem! To wstyd być kiedyś austrjackim posłem i narobić długów, a dziś z krwawicą biednych oddawać! I wstyd wielki, jak hjena wyborcza na korony czy złote polskie wyglądać — na śmierć posła Dobiji, który akurat ciężko zachorował. Tak panie Fijak! Tak p. Macieju! I tak panie endecki Stojałowczyku z pod fałszywej gwiazdy pietrzykowskiej!!!
A ciąg dalszy jeszcze nastąpi...

Żywiec. *Jan Wcisło.*

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

Reforma rolna w województwie śląskiem.

W celu przeprowadzenia reformy rolnej również i w województwie śląskiem, ustalono zasady parcelacji, komasacji, likwidacji serwitutów oraz rolę państwowego Banku Rolnego na Śląsku. Podstawy organizacyjne dla akcji parcelacyjnej istnieją wobec utworzenia przedsiębiorstw parcelacyjnych oraz oddziału Banku rolnego w Katowicach. Akcja komasacyjna może być wszczęta przez Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach po uchwaleniu przez sejm Rzpitej lub sejm śląski odpowiedniej ustawy komasacyjnej.

Akcja rewizji likwidacji serwitutów na Śląsku Cieszyńskim będzie mogła być należycie uruchomioną po znowelizowaniu odnośnej ustawy. Dążeniem Ministerstwa reform rolnych będzie również udostępnienie i w miarę możności potanienie przez państwowy Bank Rolny kredytów dla ludności.

Przyspieszone ściąganie podatków.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że z uwagi na pomyślne naogół wyniki zbiorów tegorocznych, władze skarbowe przystąpią w niedługim czasie na całym obszarze państwa, z wyjątkiem miejscowości, dotkniętych specjalnemi klęskami elementarnemi, do energicznego ściągania od rolników wszelkich nieodroczonych należności podatkowych. W interesie rolników leży, celem uniknięcia kar, kosztów i trudności, by, nie zwlekając, wpłacali już obecnie do kas skarbowych należne podatki.

Z niedoli ludu polskiego.

Projekt jednolitej ustawy emigracyjnej.

Na posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywano projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji. Projekt składa się z 9 rozdziałów. Traktują one o emigracji w ogólności, o kredycie państwowym, przekazywanym na cele opieki nad emigrantami, o władzach emigracyjnych, o państwowej radzie emigracyjnej, o osadnictwie, o najmowaniu robotników do pracy zagranicą o postanowieniach karnych, wreszcie przepisy przejściowe. W projekcie określone jest pojęcie emigranta. Określenie pojęcia „emigrant“ ujęte jest w sposób, dający możność korzystania z dobrodziejstw emigracyjnych bardzo szerokiemu ogółowi osób, które pragną wyjechać zagranicę, celem podjęcia pracy za robkowej na obczyźnie. Przepisy emigracyjne rozciągają się również i na te osoby, które bądź razem, bądź też później udają się zagranicę dla połączenia się z głową rodziny. Projekt rozporządzenia precyzuje szczegółowo pojęcia agitacji emigracyjnej i zawiera kategoryczny zakaz uprawiania jej i w związku z tem usuwa wszelkie nie upoważnione przez państwo pośrednictwo w sprawach emigracyjnych. Rozporządzenie to przeprowadza ścisłą reglementację ścisłych stosunków, w jakie musi wejść emigrant dla uskutecznienia zamiaru emigracji, a więc reglementacje działalności towarzystw okrętowych, najmowanie robotników do pracy zagranicą i t. d. Projekt rozporządzenia przewiduje nadto okazywanie pomocy emigrantom, wprowadzając osobne fundsze na cele opieki nad wychodźcami.

Z ostatniej chwili.

Sejm rozpoczyna swoje szkodliwe obrady.

Wskutek zwołania Sejmu na nadzwyczajną sesję, p. Marszałek Rataj wyznaczył pierwsze posiedzenie na poniedziałek 19 bm. Jak słychać, tą sesję sejmową wyzyskać chcą do swych partyjnych celów szczególnie dwie partje, stosujące w swych obecnych wystąpieniach najwięcej ciasnej *partyjności*, a mianowicie partja endecka i niestety również partja socjalistyczna. Ale rząd czuwa i ciężko pracuje dla dobra całego Państwa — i dlatego z tych zakusów partyjnych napewno nic nie będzie.

Wielkie zgromadzenie w Jaworznie.

W niedzielę 11-go bm. odbyło się w Jaworznie pod Chrzanowem wielkie zgromadzenie Stojałowczyków, przy udziale przeszło 500 robotników i górników, tak miejscowych jak i z okolicy. Przewodniczył p. Jan Palka, referaty wygłosili: pp redaktor „*Stojałowczyka*“ Grzegorzak i Bojomir Koźlik z Katowic. Uchwalono w końcu szereg rezolucyj, które podamy w numerze następnym.

Korfanty składa prezesurę i mandat

Wskutek pobrania przez sojusznika endecji posła Korfantego pieniędzy na akcję polityczną od Niemców górnośląskich, Zarząd Ch.-D. zażądał od niego złożenia śląskiej prezesury stronnictwa i mandatu poselskiego.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Fundusz prasowy.
Józef Drążek, Kraków . . . . zł 4·—

Fundusz organizacyjny.
Wojciech Woźny 50 gr., Szczepan Szkoła 30 gr., Wojciech Hadyś 20 gr., Alojzy Watras 20 gr., Walenty Kot starszy 30 gr., Jan Trzeciak 20 gr., Jan Paja 50 gr., Jan Kot 20 gr., Franciszek Kędzior 30., Franciszek Mazur 50 gr., Szymon Kot 30 gr., Łukasz Lelek 50 gr., Józef Gutkowski starszy 50 gr., Jadwiga Kot 50 gr., Jan Sołtys 30 gr., Andrzej Niemiec 50 gr., Jan Micał 50 gr., Ignacy Kędzior 20 gr., Jan Mierzwa, syn Ludwika 20 gr., Franciszek Mierzwa 20 gr. i jeszcze jeden nieczytelnego nazwiska 50 gr. — wszyscy z Rudny Małej, powiat Rzeszów; oraz Szczepański Konstanty 50 gr., Kwiek Józef 20 gr., Jan Bryda 10 gr., Karol Ulak 50 gr., Jan Gębski 50 gr., Franciszek Ziemiński 20 gr., Antoni Białek 20 gr., Michał Mikosz 50 gr. i Michał Ziemiński 50 gr. — wszyscy z Krasnego, powiat Rzeszów.

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami powyższe fundusze, albowiem, w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego wogóle!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.